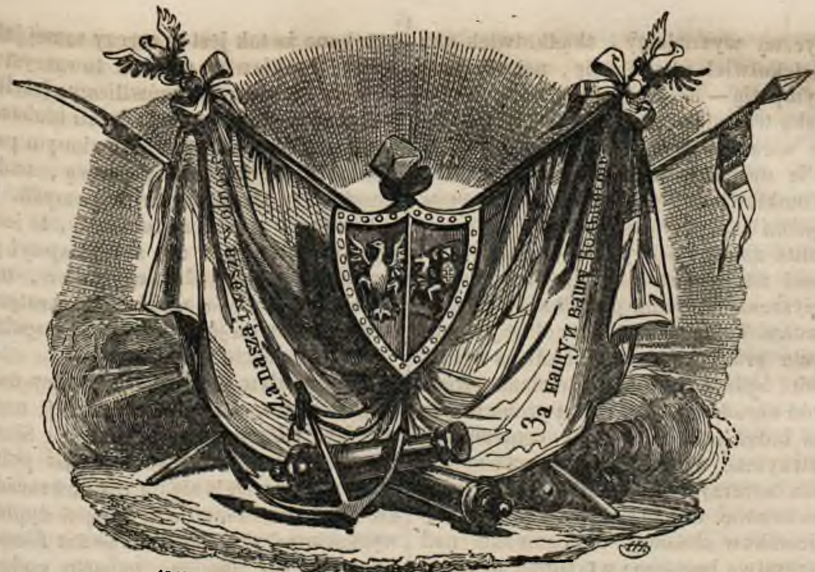
Rok 2gi

Nr 43.

Kwr VIII.

Miesiące,
Sierpień.
Wrzesień.
Październik.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.



ADOLPHE NETT SC.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WYPOWIEDZENIE POSŁUSZEŃSTWA.

Czytamy w *Demokracie Polskim* akt zapowiadający emancypacją tego pisma. Uległy wpływowi Centralizacji, *Demokrata* miał missją zalecać jéj cenzorstwo, przeprowadzać w towarzystwie jéj projekta, usprawiedliwiać jéj działania w obec wszystkich i przeciw wszystkim — słowem w zmowie z władzą ku ujarzmieniu ludu i utrzymaniu go w karbach posłuszeństwa nieustannie pracować. Tej missji przez wiele lat na intactwie dopełniał. Dziś podnosi sztandar powstania przeciw tejże władzy, staje na stronie ludu. Szkoda że redaktor *Demokraty* wtenczas dopiéro przejrzał, gdy przeciw niemu samemu wymierzono pocisk. Jakkolwiek bądź, gotowiśmy puścić w niepamięć jego zbłąkania, w nadziei iż po publicznéj spowiedzi szczéra nastąpi poprawa.

Dawno już i nie jednokrotnie wytykaliśmy krzywą drogę jaką sobie Tow. Demo. pod przewodnictwem Centr. obrało; tej ostatniej robiliśmy zarzut że ma *pochylone do nałogu upodobanie w samowładztwie*, *że niesie mus milczenia*, *ujmuje w kluby uczucie i przekonanie swych wyborców*; dawno już mówiliśmy że *Centr. ze swoich prosto przeciwników robi koniecznie nieprzyjaciół towarzystwa*, *że liczba zwolenników jego bardziéj zmalała jak wzrosła*, *że daremne są przechwałki Centr. iż Towar. silne, choć w szczupłéj liczbie podoła wszystkiemu przez siebie samo*, że nakoniec *prawdziwa siła bez przechwałek i pogróżek objawia się sama, przez własną wewnętrzną wartość odbiera należne sobie poważanie*. Mówiąc to wszystko nie spodziewaliśmy się aby *Demokrata* tak wyraźne miał przynieść nam i prawdzie potwierdzenie. Winszujemy z serca Ob. Kazimierzowi Tomkiewiczowi nowego stanowiska jakie sobie tworzy wśród Towarz. Dem.; wielkie on może oddać posługi sprawie publicznéj, jeżeli wytrwa w zaczętém dziele. Głos jego łatwiejszy znajdzie przystęp do stowarzyszonych, lepiej będzie zrozumiany, a niżeli upomnienia z zewnątrz pochodzące. *Demokrata Polski* bierze teraz na siebie obowiązek pracowania nad reformą obmurowanego stowarzyszenia; zamierza *chłostać każde złe, z którejbykolwiek strony się objawiło*. Niechże się tedy dobrze rozpatrzy, a wiele będzie miał do chłostania. *Skojarzyć poważnionych, połączyć rozdzielonych, do ruchu wprowadzić nieczynnych*, piękne to zaiste nadzieje — ależ ich urzeczywistnienie wymaga pracy całémi siły podjętéj.

Słuszny Emigracja ma żal do towarzystwa o to że istnienie swe z politycznego na zakonne przeminiło, od niéj odstrychnęło się, że ciasnym krąży manowcem, bez pożytku, owszem ze szkodą dla Polski. Ob. Kazimierz Tomkiewicz przyznaje słuszność skargom Emigracji, wołając: « bierzmyż się wspólnie do » czynu, wiążmyż się ochoczo w jedno wielkie, je» dnością zasad i celów spojone ogniwo, w którémby » i cala fizyczna moc i wszystka moralna demokra» tyczna znalazła się potęga. » I daléj wzywając do miłości braterskiéj i pojednania, tak rzecz prowadzi: « Wojna domowa, wojna bez miary i końca, dla ko» gożto i kiedy nie była zbyt przykrą goryczą, » zbyt dotkliwą boleścią ?.......... występny tylko » i do ostatka zepsuty mógłby mieć w niéj niesyte » upodobanie, czuć jak w truciznie słodycz. Nas i » ziemię naszą ugniata nieprzyjaciel srogi... umiej» myż zdobyć się na najstraszniejszą dla niego broń, » na powszechne przymierze, na ogólny związek mię» dzy sobą. » Otoż to poczciwe życzenia, prawdziwie polska myśl. Ona to od kilku lat rzuciła posadę *Zjednoczeniu* i ciągle w niém objawia się, wytykając najprostszą drogę do Ojczyzny. Komm. Korr. w swoim czasie i my z naszéj strony przywoływaliśmy po bratersku na tę drogę Towarzystwo Demokratyczne, w imie wspólnych nam wszystkim względem ujarzmionej Polski obowiązków.

Byliśmy zawsze tego przekonania że Tow. Dem. ma w sobie ludzi dobréj wiary, niezaprzeczonego patrjotyzmu, ale że jest uwikłane zgubną organizacją; to też nigdy przeciw towarzystwu, zawsze przeciw dyktaturze, centralizacją jego zwanéj, powstawaliśmy.

Myśl demokratyczną wyznajemy, skądkolwiek ona przychodzi, gdziekolwiek ukazuje się, najszczerszą przynosimy jéj sympatją — brzydzimy się tylko despotyzmem pod maską téj świętéj myśli przez kilku ludzi w towarzystwie sprawowanym. Wynurzyliśmy tedy nasze uczucia dla urzędników Centralizacji. Podług wyznania Ob. Tomkiewicza, jest w nich *pochopność do otwartych zmyślań, do publicznego przekształcania rzeczy.* Niepospolite zalety! Nowy i uderzający przykład niemoralności władzy, zarażającej własném zepsuciem stowarzyszenie któremu przodkuje, prowadzącej je do upadku. Takie w istocie zgubne jest następstwo nadużycia praktykowanego, bądź na wielką skalę w narodach, bądź cząstkowo w ciałach uorganizowanych wśród narodów, władza jest probierczym kamieniem serca ludzkiego. Urzędnicy centralizacji nie potrafili wytrzymać téj próby z zaszczytem dla siebie samych i dla towarzystwa. Skazili oni instytucje straży swojéj powierzone. Oni to urządzili tajne towarzystwo z powierników złożone, dla czuwania nad kierunkiem towarzystwa jawnego; wtajemniczeni, nie liczni wprawdzie ale po mistrzowsku rozrzuceni tak iżby choć jeden z nich był na każdym punkcie, gdzie władza wpływ potrzebuje wywierać, odbierają instrukcje, rozkazy od centralizacji, jéj zdają rapport o tém co się o niej myśli, co się o niej mówi na rozmaitych punktach. Niechże Centralizacja chce utrzymać jakiś projekt — wtajemniczeni świadomi jej zamiaru przed wyjściem projektu na widok publiczny, mają obowiązek objawić jéj nie już swe zdanie, bo to ściśléj ulega dyscyplinie, ale wybadać usposobienie tych przed któremi ma się grać jawnie zakryta komedja, wymienić numerycznie kogo przekonać, kogo zdołają pociągnąć, a kogo wypada liczyć w oppozycji. Nie lepiéj zaiste urządzona tajna policja w krajach gdzie rząd reprezentacijny za jéj pomocą, ze skażeniem ducha narodowego, zwolenników sobie kupuje. W szpiegostwie tedy, najhaniebniejszéj plamie społeczeństwa, czerpała i dotąd czerpać nie przestała Centralizacja środki działania na swych wyborców. Inaczéj nie byłaby uzyskała przyzwolenia ich na *system odrębnego działania*; inaczéj nie nabyłaby przywilejów z uszczerbkiem stowarzyszonych, nie przywłaszczyłaby sobie nieograniczonego cenzorstwa ich myśli i serca; inaczéj nie rozparłaby się w brudach absolutyzmu z całym popędem obłąkania, z całą swawolą bezwstydu. Rządzone jak jest dzisiaj towarzy. demok. nie realizuje wszechwładztwa ludu, cierpi podstawione wszechwładztwo centralizacji.

Dzieje uczą nas że dyktatura w nagłych okolicznościach schwycona, potrafiła częstokroć użytecznie pokierować sprawą publiczną. Ale działanie powinno być warunkiem i żywiołem każdéj sumiennej dyktatury, a byt jéj powinien być ograniczony zakresem przedsięwziętego działania. Cóż zrobiła centralizacja w dyktaturę przemieniona? Wiele złego. Jakież są jéj akcje? Żadne wprost dla Polski a szkodliwe, zgubne dla towarzystwa demokratycznego, a więc szkodliwe, zgubne przez towarzystwo dla Polski. Osobistość, zadowolnienie drobnych passji, władza, że tak powiemy, w miniaturze, władza bez powagi upoiła kierowników stowarzyszenia; zawrót ich słabych głów przedstawia im, nieruchomym, krążące przedmioty, a oni ten nieszczęśliwy stan swój za ruch biorą, ruchem w obec wszystkich nazywają, nie słysząc wołania; wam się głowy kręcą a wy na miejscu! I otoż to ludzie co mają pretensją Polsce nieść prawa, nią rządzić, rewolucją jéj kierować, do olbrzymiego wysilenia ludu karle swe głowy przymierzać!....

Odzywamy się do towarzystwa demokratycznego z całém wylaniem się polskiej duszy, niechaj rozważy i sądzi samo przez się, wolne od wpływu; a jeżeli się przekona że tak jest w rzeczy saméj jak wyznaje Obywatel Tomkiewicz członek towarzystwa, jak nie raz my i inni z zewnątrz mówiliśmy; jeżeli zepsute są jego instytucje, chybiony cel; jeżeli niebacznie daje przytułek niczém nieusprawiedliwionym passjom i pretensjom, to niechże nad poprawą, nad reformą, nad usunięciem złego szczerze pomyśli. Wszyscyśmy w jednym celu wyszli na tułactwo, to jest aby zgotować trjumf dla Polski; nie rozrywajmyż przeto sił, gromadźmy się pod jedną chorągiew, na niéj kto prawdziwy Polak czyta zasady demokratyczne, a zgromadzeni stańmy na jednéj drodze i wspólnie pracujmy.

W przeszłym numerze czytelnicy nasi widzieli braterskie zgłoszenie się do redakcji naszéj Czecho-Sławaków. Rozumiemy że Czesi i Sławianie wszyscy przekonani są dobrze o myśli polskiéj emigracji która nie przestaje się do nich zwracać. Jeszcze w roku 1832 stósownie do wymagań dyplomacji carskiéj, wyrzucony był z Paryża *Komitet Narodowy* za odezwę braterską do *Rossjan*, popartą podpisem *szesciuset dwódziestu siedmiu* tułaczy Polaków ze środka francji; dających onéj poklask jako zgodnéj z ich uczuciem; bo Polacy nie widzą nieprzyjaciół w Rossjanach tylko w caryzmie. Wołają oni przeciw niemu, głosem wielkim, nie tylko do Rossjan ale do wszystkich Sławian.

Gdzież mogli uroczyściéj i głośniéj tę myśl swoją objawiać, jeśli nie na obchodach rocznicy 29 listopada. Jakoż na różnych miejscach tułactwa, a mianowicie w Bruxelli podnosili ją nieraz w obec tłumnego zgromadzenia różnego narodu. W roku 1838 na podobnym obchodzie w Bruxelli na ratuszu, mówca nasz mówił obecnym, że sprawa polska, nie zacieśnia się do Rossji saméj, ale do całéj Sławiańszczyzny, wystawiał jakie skutki nieszczęście Polski na nią wywiera. Niedola Polski, ostrzega i ściśléj kojarzy ją ze Sławiany. Jeżeli wolności Czarnogórców w górzystych i niedostępnych siedliskach obwarowane, mogą być zazdroszczone przez małe ludy; jeżeli swobody Serwjan poruszają okolicznych, blask rewolucji polskiéj wstrząsa umysł sławiański, rozsypuje iskry zarzewne pod ogromny wólkan duszący w sobie potężny wybuch. Polska upadła błędem, i powinna się była poświęcić cała dla Sławiańszczyzny, a takowe poświęcenie rozgłaszać; wolała jednak, nie głosem, lecz czynem być odgadnioną przez braci Sławian.

Na następnym obchodzie rocznicy, 1839 także na ratuszu stołecznego miasta Bruxelli, tenże sam mówca (Lelewel) wystawując licznym słuchaczom żywioły Sławiańskie, stosunki między ludami, powiedział: Działacz rossijski objawia się dwojakim sposobem w rodzie sławiańskim: *carstwem* i *ludem*. Carstwo ze swém imperjum mające dwór świetny i absolutny, administracją na sposób europejski urządzoną, postępuje z zaborów w zabory, pracuje na pochwycenie wszystkich części sławiańszczyzny, pod swą rózgę żelazną. Jest potężne, siły materjalne skoncentrowane, organizacją polityczna i religijną w osobie cara. Lud, naród rossijski, pomimo wszelkich zawad, postępując w cywilizacji, w oświeceniu i myśli obywatelskiéj, rosnąc w siły przedsiębierze zerwać pęta absolutismu; rosnąc w siły moralne, oburza się, wre, idzie w ślady Polski, wespół z nią, wszystkich braci Sławian ostrzega o niebezpieczeństwie jakim zamachy carskie zagrażają; woła do jęcia się wspólnéj sprawy, do wydobycia się z pod jarzma i odzyskania wolności.

Umysł sławiański obudzony sprzecznym targaniem, gotuje się do obrania stanowiska. Czyliżby on chciał, niewierny swym wspomnieniom, wypierając się swych zasad, dla wyzwolenia się pana tylko odmieniać? chciałżeby on doświadczyć nieodzownych skutków swego nie przebaczonego obłąkania, coby go wydało

na wzgardę i złorzeczenie ludów i pokoleń; a coby nie zostało bez chłosty sprawiedliwości boskiej, rodem ludzkim kierującej. Bez wątpienia umysł sławiański zastanawia się nad tym, a wierny swym wrodzonym uczuciom, odpowiadając postępowi ludzkości, baczy na wezwania braterskie, pracuje nad swém wyzwoleniem; działa wspólnie i zgodnie w sprawie powszechnéj rodu Sławiańskiego pełnej przyszłości i wielkich wypadków.

Oby życzenia tułactwa polskiego, mogły przedrzeć się do wszystkich zakątków Sławiańszczyzny, były przyjęte braterskim uczuciem, i upewniały ich że Polacy nie uchylą się od posług i ofiar dla dobréj i niefałszowanéj sprawy.

W kilku krajach Europy wschodniéj, jest pamięć że rządcy, królowie wychodzili na tron z wieśniaków. W Szwecji Folkungów dynastja miała ten początek. Wazowie nawet zachowywali godło swego rodu *snopek*, który nienajlepiej się Polsce przysłużył bo nie był własnego żywiołu. Polska także wspomina że wyniosła na tron ród ubogiego rolnika. Piast był sobie wieśniak, pługiem uprawiał rolę, z barci miód podbierał: a syn jego Ziemowit stał się władzcą narodu rosnącego. Czesi podobnie wynieśli na najwyższą u siebie dostojność wieśniaka Przemysla. Polacy mają wspomnienia o swym Piaście; szczęśliwsi Czesi prócz wspomnień, dochowują *chodaki* swego Przemysla. (*a*)

Dla uwiecznienia wspomnień przeszłości, stawiają *pomniki*. (*b*) Polacy usypali Kościuszce mogiłę, Sobieskiemu na moście ustawili statuę, Bolesławowi i Mieczysławowi gdzieś w kącie pewnego kościoła postawili posągi. Staszic myślał pod gołym niebem w Lublinie z żelaza ulać obelisk, przypominający unją Litwy z Polską: plan był skreślony, rysunek do rzeźb wygotowany, fundusz odłożony. Wykonania być nie mogło, umilknąć kazano. Czesi dźwigając u siebie pomnik przeszłości zwrócili mysl do wieśniaka Przemysla. Dal téj myśli i wykonaniu początek Nostiz; exekwował pomnik biegły artysta Czech Maxher, i pomnik ukończony niedawno stanął przy Staditz. Jest on skromny a wiele mówiący. Z kamienia ciosanego pedestał, dźwiga *pług* rolniczy. Na bokach pedestału, z jednéj strony rzeźba wyobraża poselstwo Libussy do Przemysla; z drugiej strony przyjęcie na Wyszehradzie przybywającego Przemysla. Przypominają Czesi że pług jest godłem Sławian.

LITERATURA.

WHY THE EASTERN QUESTION CANNOT BE SATISFACTORILY SETTLED; OR, REFLEXIONS ON THE RESPECTIVE GENIUS AND MISSIONS OF POLAND AND FRANCE.

BY L. L. SAWASZKIEWICZ.

Szczupła objętość i główne przedmioty naszego pisma, rzadko kiedy i to w ogólnych tylko wyrazach dozwalają nam mówić o utworach Emigracijno-Literackich; wiemy przecież że ogłoszenie i rozbiór naukowych płodów jest przedmiotem *Czasowego piśmiennictwa*, umiémy oceniać zasługi oddane Ojczyźnie piórem, i świat nasz czytający *Emigracja*, znajdzie nas zawsze pochylającémi czoło przed autorstwem dobréj wiary, przed jeniuszem w literaturze *pięknéj*, przed rzeczywistym talentem w *użytecznéj*. Zaiste dla téj ostatniéj, od której postęp wyobrażeń i społeczeństw zależy, umielibyśmy zawsze i w tych małych kolumnach znaleść miejsce — lecz mówmy otwarcie: Reprezentacja potęg moralnych ucywilizowanego narodu, nie wiele w pośród siebie naliczyć możemy Lelewelów Mochnackich, może dla tego że stan nasz tułaczy znatury swojéj staje nam na przeszkodzie ciągłéj i głębszéj umysłowéj pracy, może że wiek w którym żyjemy i położenie nasze, jest bardziéj analitycznem niż syntetycznem, może nakoniec, co najpodobniej że nam brak większéj czytającéj publiczności i środków druku. Ta jednak przyczyna ostatnia nie da się usprawiedliwić, pod względem piśmiennictwa w językach obcych, mieliśmy dosyć czasu do nauczenia się mowy ludów, które nam dały gościnność. Obowiązkiem naszym było obeznać je bliżéj z Polską, i nie dopełniliśmy i tego nawet obowiązku jéj synów...... a raczéj i ta włożyła na nas monopolium swoje, nigdy nie zasypiająca zdesperowanej swojéj sprawy, nasza arystokracja — umiała ona w oczach Anglji i Francji, nadać dziejom naszym, charakterowi narodowemu, jakie się im zdało cechy, a co najgorzéj, niedołężności swojéj, błędów i niezdolności podchlebne kolory — umiała jak mówi stare przysłowie *skręcić wodę na swoje kółka*.

Odłożymy dziś na czas późniejszy Towarzystwo Literackie Paryzkie, i jego zastępy, chcemy dziś mówić o Anglji. Długo i długo publiczność angielska nic nie wiedziała o ostatniéj naszéj rewolucji, o Emigracji naszéj, jak tylko z gazet, z autorów niemieckich i francuzkich; jak tylko z artykułów angielskich Lacha Szyrmy i z pism czasowych o Polsce wychodzących pod jego dyrekcją. Rozbierać je, wymieniać nawet ich nazwiska, byłoby nieużyteczne w tém miejscu, dosyć jest na imieniu pisarza; wymieniémy jeszcze drugie podobne imie. Historykiem angielskim ostatnich naszych wypadków jest Gnorowski, któremu pod względem literackim, trzy tylko można zrobić zarzuty, *kradzieży, fabrykacji i zabójstwa*; przetłómaczył on żywcem Mochnackiego, przekrzywił fakta i spotwarzył — słowem aż do roku 1841°, nic w Anglji nie wyszło o Polsce, coby Polska mogła uznać i uświęcić; w 1841^{m} r. dopiero wystąpił po raz pierwszy przed czytającą Anglją ziomek nasz L. Sawaszkiewicz, z broszurą o któréj zrobiliśmy dawniéj wzmiankę — *O Kwestji Wschodniéj*. Poczytujemy sobie za obowiązek i dług względnie nieoszacowanego Ziomka, oddać mu słuszną przynajmniej pochwałę, nieznajdując miejsca na rozbiór który podchlebnym tylko dla niego być może.

Autor korzystając z powszechnego zajęcia umysłów sprawą Mehemed-Ali — podchwytuje zręcznie okoliczność, i jak ów mówca ateński, bajką wznieciwszy ciekawość gminu, podstępem znalazłszy dla siebie słuchaczy, porywa ich z kolei całą potęgą wymowy — mówi o Polsce. *The independence of the Ottoman Empire, either Turkish or Arabian, without that of Poland, is a mere diplomatic dream.* Niepodległość Ottomańskiego państwa bądź pod dynastją Turecką bądź Arabską, jest czystém marzeniem dyplomatyczném, bez niepodległości Polski! Oto jest rzeczywisty przedmiot o którym zamierzył sobie traktować. Autor broni najświętszej na ziemi, najdroższéj sercu swojemu sprawy, czuje że mówi mową, w której go zrozumieć może sto milionów słuchaczy: a co większa cały świat dyplomatyczny, przejęty jest wzniosłém swojém stanowiskiem adwokata wielkiego i nieszczęśliwego Narodu. Powoływa się na jego dzieje, zgromadza z nich w jedną całość najpiękniejszą kartę — i oćmiewa ich blaskiem. Włada przekonaniem swoich czytelników — i czyliś obcy, czy Polak, czujesz potrzebę bytu Polski. Deklamacja podobna byłaby już piękną, i dawałaby prawo

(*a*) Rossja ma także ze czcią w Petersburgu strzeżone pomniki. Toporek którym Piotr wielki głowy Strelicom ucinał; trzcinę czyli laskę z gałką, którą opóźniającym się senatorom przy wejściu karki grzmocił; zasuszonego hajduka niepospolitéj urody któremu Piotr wielki w uniesieniu głowę rozwalił, i więcej, i więcej nie do opowiedzenia.

(*b*) W Petersburgu caryca stawiała pomnik Piotrowi wielkiemu.

pisarzom do serca ziomków, lecz śmiało możemy powiedzieć — rozprawa ziomka Sawaszkiewicza może się liczyć pomiędzy najpiękniejsze pomniki wymowy, nikt przed nim piękniej, logiczniej i z większym natchnieniem nie mówił w języku obcym o Polsce. Niech poklask ziomków który obojętnym bydź nie może dla serc szlachetnych, zachęci autora do dalszych usiłowań.

PRZEGLĄD PISM EMIGRACIJNYCH.

Dbali o połączenie w piśmie naszym, mimo szczupłości, największéj liczby korzyści dla czytelnika, postanowiliśmy odtąd w każdym numerze umieszczać krótką treść materji traktowanych w dziennikach emigracijnych. Nie omieszkamy donosić i o luźnych drukach ogłaszanych w politycznêm względzie, wspomnieć o literackich płodach, jakie na tułackim świecie od czasu do czasu pojawiają się, sprawę publiczną w jakikolwiek sposób obchodzą. Dotykając przelotem licznych i obszernych przedmiotów, zwracając na niektóre uwagę rodaków, nie obiecujemy z pracy innego pożytku nad ten, iż czytelnik w tulactwie lub kraju pozbawiony możności odbierania wszelkich pism wychodzących, znajdzie w niej zwięzły obraz myśli i czynności poruszających sprawą emigracji. Życzymy jednak szczerze iżby podobne perjodyczne obrachowanie publicznego piśmiennictwa wpływać mogło na ogólną baczność czytających i piszących — na silne obstawanie za korzyścią i postępem narodowéj sprawy, na wyrzeczenie się namiętnych osobistości i połączenie się przeciw mętnym i nieprawym usilnościom narzucających się krajowi stronnictw i koterji. Nie brakuje tułactwu polskiemu rozmaitego rodzaju pism i dzienników, mało jest poświęcających się wyłącznie zakreślonemu celowi bezpieczeństwa i pożytku przyszłych losów ojczyzny. Niech więc *Przegląd* nasz służy jeszcze za ostrzeżenie i rachunek co każdy z nich poświęcił kaprisom lub gorączce z uszczerpkiem dla przyjętych obowiązków sumiennego oświecenia i kierunku publicznéj myśli.

Trzeci Maj. Niezmordowany w zalecaniu króla swojego Adama I°, widzi ratunek narodu w powstaniu i królu — lecz powstania bez króla nie pojmuje. Pożalilibyśmy usilnym choć niewdzięcznym trudom *Trzeciego Maja*, gdyby wiara jego oddawna nie była nacechowaną interesem służalstwa. Najopłakańsze królowanie nigdy życia więcéj nie narażało, jak xiąże Adam, wśród niezgrabnéj obrony swoich wojowników. Sprawiedliwość za podobne nastawanie na bezpieczeństwo króla polskiego, powinnaby wskazać przestępców na wieczne milczenie. *Trzeci Maj* jest niezawodnie królobójcą. Artykuł o *Xięciu Adamie Jerzym Czartoryskim* (królu polskim), nosi podpis zmarłego Niemcewicza. *Trzeci Maj* mało ma szacunku dla pamięci nieboszczyka, więcéj zasłużonego literaturze niż polityce narodowéj, kiedy pismo jego za cóś więcéj jak dowód priwatnéj przyjaźni ogłasza. — Doniesienia i wiadomości literackie.

Numer 23 *lipca*. *Trzeci Maj* oświadcza iż radykalizm (pojęcia demokratyczne), nie jest narodowym, iż gwałci obyczaje i nawyknienie krajowe i t. p. Pojmujemy przyczyny dla których dziennik z taką pewnością na demokracją nastaje. Artykuł jego jest przygotowaniem do dwóch innych *nadesłanych*. Pierwszy mocno trąci majem i rzekłbyś że wypłynął z pióra nawykłego do codziennéj polinadij o królu Adamie. Drugi z podpisem daje rozbiór dzieła *Colson*, o którym zachowujemy sobie cóś nadal powiedzieć. Następują doniesienia krajowe, literackie, polityczne.

18. *Dziennik Narodowy* w ośmiu po sobie następujących numerach, rozwijał myśl swoją nad zasadami stronnictw emigracijnych; w ostatnim rozbiera wiarę i dążność demokratyczną w Towarzystwie i Zjednoczeniu. Nie wchodzimy w rozbiór, zostawując dziennikowi czas do rozwinięcia całéj myśli. Zapowiedział on zgóry iż potrzebuje obszernie rozpisać się aby w końcu własne jego widoki i życzenia mogły być pojęte. Czytamy i wyczekujemy, nie więcéj obiecując sobie nad to co nam znajomość politycznego jezuityzmu Dziennika, zawczasu po nim domyślać się pozwala. — Literatura — Wiadomości i doniesienia.

Demokrata z Poitiers, zajmuje protestacją sekcji tamecznej przeciw przywłaszczeniu pisma i potępieniu jego redaktora przez sekcje Hâvres i Paryża. Następnie artykuł nadesłany zwracający uwagę na stan w jakim Centralizacja Towarzystwo postawiła, i konieczność wejścia na właściwszą drogę w połączoném z emigracją usiłowaniu. — Towarzystwo więc poczyna zbierać cierpkie owoce z przyjętéj organizacji i kierunku. Przepowiadaliśmy nieraz iż Centralizacja wywołana na pole jawnego działania, utknie w opinji o rozsądku i poczciwości postępowania. Nadużycia jéj zgotowały draźliwe wypadki. Niech towarzystwo z nich korzysta i wróci na stanowisko wspólnych usiłowań o dobro narodu. Niech Centralizacja uderzy się w piersi i wyzna zarozumiałą nieumiejętność sprawowania demokratycznej władzy. Dodamy jeszcze, szczerość pociąga jedynie do wyrozumiałego przebaczenia, upór w błędzie do szwanku sprawy i politycznego charakteru.

Pszonka. Mimo przekonanie publiczności o krotochwilnym zgonie, od zbytecznego śmiechu czy też z niestrawności dowcipu, Pszonka nie umarł, ożył, zostawał tylko kilka miesięcy w głębokim letargu. Ktoby pomyślał iż długa i zasłużona choroba przyniosła upamiętanie — bynajmniej — śmieje się i pustuje po dawnemu. Co gorsza dwa razy, zamiast raz na miesiąc, zapowiada widowisko nienarodowych i szydnych grymasów. Lecz biedny Pszonka widocznie niezdrów, w gorączce. Poczyna pismo od wyznania wiary politycznej. Na co ci Pszonko wiara — wiara narodowa. — Nasz Naród w boleści i w niedoli — twoim zaś powołaniem żyć dowcipnie i wesoło — cudzoziemskim przykładem i obyczajem. — Porzuć Pszonko wiarę, ona ci zbyteczna, niepotrzebną. Twój artykuł o szlachcie znamienity. Przyrównywasz ją do tura i małpy, muła i osła, niedźwiedzia i rosomaka — ów rosomak szczególniéj ci się udał — nim szlachtę i ich samice nawet pobiłeś. Pszonko jesteś wielki dowcipem — nie spuszczaj z tonu — nie czyń różnicy między złą i dobrą szlachtą. Wszelka szlachta to małpy, osły, rosomaki, bez wyjątku — nie, przepraszamy, wyłączmy tę co ciebie za pożytecznego i polskiego pisarza uznaje — to mi dopiéro prawdziwa szlachta — nie rosomaki — szlachta lud. — Szlachta i nie szlachta. — Prawdziwy wzór rzetelnéj wiary — jedyna nadzieja zbawienia narodu.

Pszonka po artykule o szlachcie, umieszcza żarty nad sejmem legalno-konstytucijnym — Anegdotę o towarzystwie Lwowskim — kończy wskrzeszone pismo Baraszkami odznaczającémi się dowcipem i sumiennością.

— Znany zaszczytnie krajowi i emigracji *Wincenty Nieszokoć* kapitan artylerji, wyjechał z Bordeaux piętego czerwca b. r. na bryku *Les Deux Sœurs*, pod dowództwem kapitana *Testard*, do kolonji francuzkiéj *St. Louis - Senegal* na brzegach zachodnich Afryki, gdzie przyjął obowiązki inżyniera cywilnego na lat trzy, z zastrzeżeniem sobie powrotu do Europy, każdéj chwili wywołującéj sprawę Polski.

W BRUXELLI DNIA 9 SIERPNIA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LÉOPOLD, N° 92, Faubourg de NAMUR.